

kunastu nagrodzonych w różnych kategoriach. Mijają godziny, widownia nerwowo łapie zapach bankietu, który jest przygotowywany na zapleczu. I nagle jeden z laureatów, producent szamponu dla dzieci, po sakramentalnym „dziękuję” odwraca się w stronę widowni, przekłada zwycięską statuetkę do drugiej ręki, wyjmuje z kieszeni buteleczkę firmowego szamponu, otwiera i rozciera na twarzy obfitą pianę. Potem ociera dłonią twarz i uśmiechnięty mówi: „Zapewni-

am państwu, że ten szampon naprawdę nie szczypie w oczy”. Było to jedyne wystąpienie, które zostało zapamiętane z całego maratonu.

**Bogdan Szczesiak ■**

*Autor prowadzi szkolenia w zakresie autoprezentacji i marketingu medialnego w Studio BMJ-Szkole Macieja Orłosa.*



Fot: Studio BMJ

## Widziane z drugiej strony

W ciągu ostatnich kilkunastu lat uczestniczyłem w dziesiątkach różnego rodzaju uroczystości wręczania nagród. Często jako prowadzący. Widziałem, jak prezesi wręczali nagrody pracownikom. Widziałem, jak właściciele wręczali nagrody prezesom. Widziałem, jak jury wręczało nagrody twórcom filmowym. Widziałem, jak twórcy telewizyjni wręczali gwiazdom nagrody przyznane przez widzów. Były to zarówno uroczystości kameralne, zamknięte, branżowe, jak i wielkie gale transmitowane w telewizji.

Obserwacji mam więc niemało. Otóż wynika z nich, że większość odbierających nagrody nie radzi sobie z tym zadaniem, a największa trudność dotyczy oczywiście momentu, w którym trzeba podejść do mikrofonu i „coś” powiedzieć.

Ich błędy można sklasyfikować następująco:

- za krótko
- za długo
- nijako
- smutno

**Za krótko**, czyli na przykład (wszyscy to nieraz słyszeliśmy): „dziękuję bardzo za nagrodę, nie spodziewałem/-łam się” albo wręcz samo „dziękuję”. Oczywiście należy wspomnieć o dość licznej „podgrupie” osób, które po odebraniu nagrody nie mówią nic i czym prędzej uciekają ze sceny. Tak postępują osoby bardzo stremowane i nieobycie. U niektórych niewątpliwie jest to wyraz protestu wobec niesłusznego – ich zdaniem – przymusu publicznego mówienia. Wydaje im się, że ich rola polega na tym, by robić i odnosić sukcesy, a nie na tym, by gadać do mikrofonu. Nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że tracą okazję do autopromocji i że wypada powiedzieć kilka zdań, choćby z szacunku dla przyznających nagrodę.

Jeśli chodzi o kategorię „za długo”, przytoczę anegdotę. Niedawno w jednym z największych miast w Polsce pewna organizacja charytatywna postanowiła publicznie podziękować Urzędowi Miejskiemu za pomoc w akcji przeprowadzonej przez tę organizację. Na uroczystość został zaproszony prezydent miasta, dla którego

przygotowano pamiątkowy dyplom. Atmosfera była znakomita, wszyscy w świetnych humorach. Prezydent odebrał dyplom, dostał brawa, a następnie podszedł do mikrofonu. Podczas pierwszych kilku zdań jego wystąpienia uczestnicy uroczystości wciąż byli uśmiechnięci i w dobrych nastrojach, potem z każdą minutą miny im rzedły, a kiedy po pół godzinie prezydent kończył swoje wystąpienie, wszyscy szczerze go nienawidzili. Brak wycucia – tak można ogólnie określić przyczynę zbyt długich wystąpień. Ale to nie tylko brak wycucia. Często jest to po prostu faux pas. Zastanawiające jest, że osoby mające skłonność do zbyt długich wystąpień, nie zdają sobie sprawy, że ta przypadłość obraca się przeciwko nim i zniechęca słuchaczy. Muszę przyznać, że z dwojga złego wolę „za krótko” niż „za długo”.

W sprawie „nijako” muszę podkreślić, że takie – nijakie właśnie – są wystąpienia wielu laureatów. Nie popełniają oni dwóch opisanych wyżej grzechów (za krótko lub za długo), ale i tak nie wykorzystują szansy, jaką jest odebranie nagrody. Co to znaczy „nijakie”? Zaledwie poprawne, bez pomysłu, bez błysku. Laureat wyszedł, uśmiechnął się, powiedział kilka zdań, zszedł ze sceny i nikt już o nim nie pamięta. Oczywiście – wielka szkoda, bo odebranie nagrody to wspaniała okazja, by zabłysnąć, dać się zapamiętać. Zdarza się, choć niezwykle rzadko, że laureaci zbierają więcej gratulacji za wystąpienie podczas odbierania nagrody niż za samą nagrodę. Chapeau bas!

W dziale „smutno” chciałbym tylko zaznaczyć, że to jest powszechny grzech ogromnej większości mówców. Mówią o sprawach pozytywnych, dobrych, występując w pozytywnej i optymistycznej atmosferze, a miny mają grobowe. Brak zgodności między warstwą werbalną i niewerbalną! Podczas odbierania nagrody należy pamiętać, że to jest okazja radosna, więc uśmiech jest jak najbardziej na miejscu. Owszem, niektórzy laureaci płaczą, ale ze wzruszenia, więc to zupełnie inna historia...

Wręczanie i odbieranie nagrody to doskonała okazja do zaprezentowania siebie i reprezentowanej przez siebie firmy. Wydawałoby się więc, że każdy w takiej sytuacji przystąpi do zadania z entuzjazmem i radością. Niestety, tak nie jest. Z moich obserwacji wynika, że 90 procent osób (Polaków), które mają wyjść na środek i coś powiedzieć, boi się tego wyzwania i traktuje je jak zło konieczne.

Można śmiało powiedzieć, że niewielki procent laureatów jest absolutnie zaskakiwanych nagrodą. Zdecydowana większość wie, że otrzyma nagrodę lub może się jej spodziewać (choćby dzięki nominacji). Dlaczego więc tak wiele osób – laureatów nie przygotowuje się do wystąpienia? Dlaczego wychodzą z założenia, że „jakoś to będzie”, że „coś tam powiem”? Przyznaję, jest to dla mnie niezrozumiałe.

**Maciej Orłós ■**

Artykuł powstał we współpracy ze Studiem BMJ - Szkołą Macieja Orłosa.



Fot: Iza Roguńska